

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 8

Wrzesień-Październik 2016



Egipscy chrześcijanie po wizycie w Krakowie:
**POLSKA JEST PIĘKNA,
DZIĘKUJEMY!**



INAGURACJA ROKU SZKOLNEGO 2016/2017

Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym działającym przy Ambasadzie RP w Kairze:

- Klasy młodsze (1-3): **7 października 2016 r. (piątek) o godz. 9:00.**
- Klasy starsze (4-6, gimnazjum): **14 października 2016 r. (piątek) o godz. 9:00**

Adres: Hasan Asem St. 37/10, 11211 Zamalek.

Więcej informacji udziela kierownik SPK, p. Mariusz Budek (e-mail: kair@orpeg.pl).

W tym roku szkolnym planowane są dla uczniów dodatkowe zajęcia warsztatowe ze śpiewu i recytacji w języku polskim, prowadzone przez nową nauczycielkę p. Anetę oraz zaproszonego specjalnie z tej okazji chórzystę The Cairo Choral Society, p. Tomasza Kanię.

WITAMY W KAIRZE

O. Andrzej Dzida, SVD i o. Wojciech Pawłowski, SVD ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbistów), przyjechali do Kairu, aby przez najbliższy rok uczyć się języka arabskiego. Przebywają w parafii św. Józefa na Zamalku.

Zgromadzenie Księżów Werbistów działa w ponad 70 krajach świata. Ojcowie Andrzej i Wojtek przyjechali z Sudanu Południowego, gdzie posługiwali lokalnej ludności w Lainya w parafii św. Rodziny.

W lipcu br. ich 20-tysięczne miasteczko, w wyniku działań wojennych, zostało całkowicie opuszczone przez miejscową ludność, która uciekła do buszu. Więcej informacji można znaleźć na blogu sudanpoludniowysvd.blogspot.com.eg.

O. Andrzej pochodzi z Poznania a o. Wojciech z Inowrocławia. Gorąco pozdrawiają wszystkich Polaków przebywających w Egipcie.



W tym numerze:

ŚDM 2016: Dialog papieża Franciszka z młodzieżą (<i>Andrzej Mrozek</i>)	3-5
Muzeum w plecaku (<i>Krzysztof Babraj</i>)	6-7
Spacerownik po Zamalku - cz. 1 (<i>Joanna Murkocińska</i>)	8-12
Samotność w cieniu piramid - cz. 2 (<i>Barbara Ingielewicz</i>)	13-14
Na tropie czarnego złota (<i>Karol Buda</i>)	15-16
Z wizytą w Nubii (<i>Ewa Zarychta</i>)	17-19
Fotokronika: Egipcjanie w Krakowie - ŚDM 2016	20

Mazurek

BIULETYN POLONII
W EGIPCIE

Adres redakcji:

Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt

Redaktor prowadzący:

karol.lesniak@msz.gov.pl
www.kair.msz.gov.pl

Jesień 2016

© Prawa autorskie zastrzeżone

Korekta: Justyna Porazińska, Jakub Kalisz

Ilustracja na okładce:

Pielgrzymi z Egiptu w drodze na spotkanie z papieżem Franciszkiem w Krakowie, lipiec 2016 (fot. M. Ayad)

Źródła ilustracji:

J. Murkocińska (s.2, s.11); M. Ayad (s.3-5, 20); Muzeum Archeologiczne w Krakowie (s.6); T. Kalarus (s.7); Library of Congress (s.8); K. Leśniak (s.10,12); E. Abd El-Kader (s.16); E. Zarychta (s.17-19).

Ambasada RP w Kairze

@PLinEgipt



ANDRZEJ MROZEK

Dialog papieża Franciszka z młodzieżą

Podczas Światowych Dni Młodzieży w lipcu 2016 roku w Krakowie papież Franciszek kilkakrotnie zwrócił się z przesłaniem do młodych. Pięciokrotnie kierował do tłumu młodych swoje refleksje naznaczone dialogiem. Takie dialogiczne nastawienie wynika z podejścia, jakie wobec świata przyjął Kościół Katolicki podczas Soboru Watykańskiego II (1962-1965).

Papież Franciszek w całym swoim nauczaniu powraca do ducha Soboru Watykańskiego II. Kiedy słucha się jego słów i patrzy na jego gesty, można w tym dostrzec odzwierciedlenie słów zawartych w „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym”, która nosi łaciński tytuł „Gaudium et spes” czyli „Radość i nadzieja”. Czytamy w niej: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałooby oddźwięku w ich sercu” (KDK nr 1). Sobór Watykański II otworzył drzwi Kościoła na świat, który jest „widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który jak wierzą chrześcijanie z miłości Stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego” (KDK 2).

Kościół w trakcie Soboru Watykańskiego II przeszedł z pozycji polemicznej wobec świata do pozycji dialogicznej. Ta tendencja została z czasem nieco wyciszona, ale

od rozpoczęcia pontyfikatu przez papieża z Argentyny powraca z nową siłą. A najważniejszym wyrazicielem tego powrotu do soborowego ducha dialogu jest właśnie papież Franciszek. Słowa, jakie powiedział do młodych w Krakowie są tego świadectwem.

Papież Franciszek skierował do młodzieży Pozdrowienie podczas powitalnego spotkania z młodymi uczestnikami 28 lipca na krakowskich Błoniach, Refleksję na zakończenie Drogi Krzyżowej 29 lipca na krakowskich Błoniach, Przesłanie podczas czuwania 30 lipca na Campus Misericordiae, Homilię podczas Mszy św. 31 lipca będącej zwieńczeniem Światowych Dni Młodzieży na Campus Misericordiae, oraz Przemowę na spotkaniu z wolontariuszami 31 lipca w Tauron Arenie.

Od samego początku, od pierwszej przemowy do młodych już w trakcie powitania na Błoniach 27 lipca, papież podkreślił kontekst Roku Miłosierdzia. Uroczystie zwrócił się do nich: „Drodzy młodzi, w tych dniach Polska, ta szlachetna ziemia, przybiera się świątecznie; w tych dniach Polska chce być wiecznie młodym obliczem Miłosierdzia”. I wezwał, aby z tych Dni Młodzieży uczynić „prawdziwe święto jubileuszowe, podczas tego Jubileuszu Miłosierdzia”.

Podczas powitalnego spotkania papież dał wyraz, w jaki sposób spogląda na ludzi młodych w słowach: „nie ma nic piękniejszego niż podziwianie pragnień, zaangażowania, pasji i energii, z jaką wielu młodych ludzi przeżywa swoje życie. To piękne”. W tym zdaniu widać nasta-

EGIPCJANIE w KRAKOWIE

Prawie 500 chrześcijańskich pielgrzymów z Egiptu dotarło tegorocznego lata do Polski, by wziąć udział w Światowych Dniach Młodzieży. Odbyły się one w Krakowie w dniach 25-31 lipca. Wrażenia egipskich gości z pobytu w Polsce, a także osób pochodzących z innych państw Bliskiego Wschodu, są nadwyraz pozytywne i sympatyczne. Na łamach tego numeru „Mazurka” przedstawiamy galerię zdjęć otrzymanych przez redakcję od młodych egipskich chrześcijan oraz tekst dra Andrzeja Mrozka z UJ na temat tegorocznego przesłania papieża Franciszka.

Większość Egipcjan odwiedziła nasz kraj po raz pierwszy w życiu, są zafascynowani polską gościnnością oraz atmosferą całego wydarzenia. Więcej zdjęć i wrażeń z ich pobytu w Małopolsce można odnaleźć w sieci pod profilowym adresem: @worldyouthdayArabian.

Do zobaczenia za trzy lata w Panamie!



wienie papieża, który właśnie taką postawą zyskał aprobatę i sympatię w świecie. Dostrzega w ludziach dobro, a w młodych widzi twórców wielkich dzieł. „To budujące, słyszeć jak dzielą się swoimi marzeniami, swoimi pytaniami oraz swoim pragnieniem, by przeciwstawiać się tym wszystkim, którzy mówią, że nic nie może się zmienić”. Swoją powitalną przemowę zakończył wskazaniem na cel Światowych Dni Młodzieży. Uczynił to, posługując się językiem ludzi młodych pozbawionym barokowych form i hermetycznych sformułowań teologicznych. Powiedział: „Dlatego, drodzy przyjaciele zgromadziliśmy się, aby pomóc sobie nawzajem, bo nie chcemy pozwolić, żeby okradziono nas z tego, co w nas najlepsze, nie chcemy pozwolić, żeby nas ograbiono z energii, ograbiono z radości, ograbiono z marzeń, dając w zamian fałszywe złudzenia”.

Papież Franciszek w swoich wypowiedziach daje wyraz temu, że odczytuje tak zwane znaki czasu. Jest to koncepcja podjęta i przedstawiona w czasie Soboru Watykańskiego II. Zgodnie z tą soborową wizją, świat jest pełen znaków, które są właściwe dla określonych czasów. Znaki czasów to z jednej strony wyzwania, a z drugiej odkrywanie postaw i działań, które są odpowiedzią na te wyzwania. Podczas Refleksji kończącej Drogę Krzyżową na Błoniach 28 lipca w promieniach powoli zachodzącego słońca zwrócił się bardzo ciepło: „Dzisiejszego wieczoru, drodzy młodzi, Pan ponownie zaprasza was, byście stawali się aktywnymi bohaterami służby; pragnie was uczynić konkretną odpowiedzią na potrzeby i cierpienia ludzkości; chce, abyście byli znakiem Jego miłosiernej miłości dla naszych czasów!”. Tę służbę dla potrzebujących, która staje się znakiem czasów Franciszek łączy z pójściem za Jezusem. Drogę Krzyżową nazywa „drogą życia i Bożego stylu”. Tą właśnie drogą Jezus prowadzi „pośród społeczeństwa czasami podzielonego, niesprawiedliwego i skorumpowanego”. Przemawia z tych słów papieski realizm. Patrzy na ludzi z miłością i wyrozumiałością, na świat i młodych patrzy z podziwem, zarazem dostrzega problemy społeczne i podziały w świecie.

Papież szczególnie zwraca uwagę na osoby, które z chrześcijańskiej perspektywy są najbliższe Jezusa. To są ludzie słabi, ubodzy, żyjący na marginesie czyli ci wszyscy, którzy cierpią na skutek podziałów społecznych, niesprawiedliwości i przemocy. Niewątpliwie można w tym odczuć elementy właściwie rozumianej teologii wyzwolenia. Zgodnie z jej zasadami, opartymi na przesłaniu ewangelicznym, to tam właśnie objawia się twarz Boga, którego Jezus z Nazaretu jest ikoną. W takim kontekście postrzega misję i służbę ludzi młodych. Jego zdaniem: „Dziś ludzkość potrzebuje mężczyzn i kobiet, a



szczególnie ludzi młodych, takich jak wy, którzy nie chcą przeżywać swojego życia połowicznie, młodych gotowych poświęcić swoje życie w bezinteresownej służbie braciom najuboższym i najsłabszym”.

Franciszek, mówiąc do młodych, dostrzegał również niebezpieczeństwa jakie na nich czyhają. Ale dla niego najważniejszym jest, aby nie stracić wolności i pozostać po sobie ślad w historii. To historyczne nastawienie, to zwrócenie uwagi na pozostawienie śladu, czyli znaku, ma swoje korzenie w teologii historii. Człowiek bowiem, działając w historii, naraża się na ryzyko. Ale przeciwieństwem takiej dynamicznej postawy jest uśpienie, gdy konsumpcję myli się ze szczęściem. A wtedy zatracą się wolność. Papież widzi w wolności istotny element w życiu młodych. Mocno wyraża to ukazując przeciwieństwo, gdy sugeruje, że są na świecie ludzie, którzy chcieliby widzieć młodych jako „ogłupiałych, otumanionych, ospałych, ale nigdy wolnych”. I z całą mocą deklaruje: „Musimy bronić naszej wolności!”. Wypowiedział te słowa na Campusie Misericordae, wobec morza młodzieży, która zebrała się tam na całonocne czuwanie. Wydawało się, jakby mówił do ogromnego obozu pełnego namiotów, jakby mówił do ludu, który wychodzi z egipskiej niewoli i czeka na przewodnika, który zaprowadzi go do ‘ziemi obiecanej’. I słowa przewodnika brzmiały jak wyzwanie: „Kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby

‘wegetować’, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad”. Z całą mocą nad zgromadzonymi rozbrzmiały słowa: „Musimy bronić naszej wolności!”.

Franciszek jednoznacznie wskazał, że życie, przed którym stoi większość młodych to wyzwanie mające charakter ryzyka. Franciszek dodał, że „Jezus jest Panem ryzyka”. „Gdy podejmuje się ryzyko otwierają się nowe horyzonty” – stwierdza papież. Wychodząc na drogi świata możemy spotkać Jezusa „w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny”. Zdaniem Franciszka, Bóg zaprasza młodych, aby „byli aktorami politycznymi, ludźmi myślącymi, animatorami społecznymi” i pobudza do myślenia „o gospodarce bardziej solidarnej niż obecna”.

Trudne czasy, w jakich żyjemy, nie potrzebują „młodych kanapowych”, zdaniem papieża z Argentyny. Świat współczesny potrzebuje bohaterów historii, „bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad”. Młodzi powinni sami decydować o swojej przyszłości. Papież podkreślił patrząc na blisko dwumilionową rzeszę młodych, że Jezus „chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia”.

Przemowy papieża Franciszka zawierały wiele elementów ewangelicznych. Najmocniej jednak ten ewangeliczny wymiar można było dostrzec w homilii wygłoszonej podczas liturgii na zakończenie Światowych Dni Młodzieży. Ewangelia wtedy odczytana opowiadała o celniku Zacheuszu, który był małego wzrostu, ale wielkiego ducha. To do niego, a nie do godnych, zasłużonych i pobożnych miasta, poszedł Jezus na posiłek. W homilii Franciszek przedstawił dynamikę sceny spotkania Jezusa

sa i Zacheusza. Ale zwrócił też uwagę na aspekt onomastyczny. „Imię Zacheusza w języku owego czasu przywołało pamięć Boga”. Lecz ta Boża pamięć nie jest zdaniem papieża ‘twardym dyskiem’ zapisującym wszystkie nasze dane. „Jego pamięć jest czułym współczującym sercem, które cieszy się trwale usuwając wszelkie nasze ślady zła”. I tak powrócił do tematu miłosierdzia. Odrzucił tym zwrotem wizję Boga jako sędziego gromadzącego dane o każdym człowieku. Wierna pamięć Boga gromadzi wszelkie znaki dobra, a usuwa ślady zła.

Franciszek postrzega człowieka, a w szczególności człowieka młodego w perspektywie historycznej. Dał temu wyraz również podczas pożegnalnego spotkania z wolontariuszami w Tauron Arenie. Stwierdził tam, że przeszłość jest zachowana w wiernej pamięci, a przyszłość naznaczona nadzieją. Pozostaje zatem teraźniejszość. „Co mam robić w teraźniejszości?” – pyta papież. I daje odpowiedź: „Mieć odwagę! Być odważnym, być odważnym i nie bać się!”. I przywołał postać 27-letniego grafika z Katowic, Macieja Szymona Cieśli, który zaprojektował znaki i symbole związane ze Światowymi Dniami Młodzieży. „Słuchaliśmy świadectwa pożegnalnego tego naszego kolegi, który przegrał z rakiem. Chciał tu być i nie zdołał, ale miał odwagę: odwagę zmierzenia się i odwagę kontynuowania walki także w najgorszej sytuacji. Dziś nie ma tu tego młodego człowieka, ale ten młodzieniec zasiał nadzieję na przyszłość”.

Papież Franciszek, przemawiając, posługuje się językiem prostym i bezpośrednim, wplata weń czasem drobne elementy poetyckie. Dostrzec można w jego przemówieniach i homiliach ślady teologii wyzwolenia. Podkreśla on wolność, do której wezwany jest każdy młody. Patrzy na świat i widzi w nim na pierwszym miejscu ubogich, potrzebujących, odrzuconych. Tymczasem, gdy patrzy na młodzież, widzi w młodych ludziach niezwykle siłę, możliwość tworzenia i przemiany.

Papieska wizja świata ma charakter dynamiczny. To nie jest statyczny obraz, to nie jest jakiś niewzruszony porządek, którego należy bronić. Świat to przestrzeń dana przez Stwórcę, aby w niej tworzyć i ją przemieniać. Ale młody człowiek wraz z przemianą i tworzeniem świata, tworzy i siebie. Papież Franciszek mówi o drodze, o wyruszaniu, o odwadze czyli o młodzieńczym dynamizmie. Wsparci doświadczeniem starszych mają iść i tworzyć. To eklezyjalna wizja ‘Kościoła w drodze’ przenika słowa papieża. To Lud Boży, aby powiedzieć językiem biblijnym, który musi wyruszyć za swoim Mistrzem idącym po drogach świata.



ANDRZEJ MROZEK

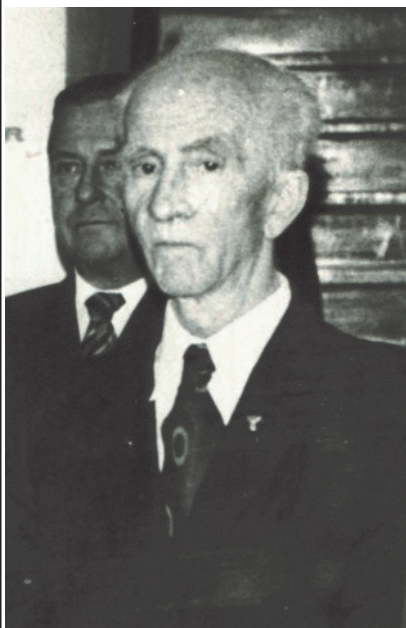
dr religioznawstwa, pracownik Katedry Porównawczych Studiów
Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego

KRZYSZTOF BABRAJ

Muzeum w plecaku

Największe źródło kolekcji egiptologicznej Muzeum Archeologicznego w Krakowie pochodzi z tzw. Muzeum Polowego nr 2, powstałego przy Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Twórcą zbioru i tego niezwykle przedsięwzięcia był Jarosław Sagan, przedwojenny kustosz Muzeum Ziemi Drohobyckiej w Truskawcu, uzdrowisku należącym do hrabiów Dzieduszyckich. Po wybuchu wojny, w 1940 roku przedostał się on, po licznych przygodach w jakie obfitowały losy Polaków, do Syrii, gdzie formowała się właśnie przy armii francuskiej Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego. Należy dodać, iż do powstania kolekcji przyczynili się także bohaterscy towarzysze broni Jarosława Sagana z szeregów wspomnianej Brygady.

W 1942 roku Brygada przekształcona została w 3 Dywizję Strzelców Karpackich, której szeregi wzmocniono kolejną falą Polaków wyprowadzonych z sowieckich łagrow. W 1943 roku Brygada wchodzi w skład Armii Polskiej na Wschodzie, utworzonej głównie z wojsk polskich przybyłych z Rosji. W ramach Polskiego Korpusu, pod dowództwem gen. Władysława Andersa, bierze udział w inwazji włoskiej, m.in. w bitwie o Monte Cassino. W 1944 r. Sagan pozostał jednak w Egipcie wraz z częścią Dywizji.



Jarosław Sagan (1903-1979)

Podczas pobytu w Syrii i Palestynie, oczarowany bogactwem starożytnych kultur, zaczął gromadzić zabytki archeologiczne. Zbiory te zwane także jako „Muzeum w plecaku” jak nazywali je towarzysze broni, ginęły w zawierusze wojennej co najmniej dwukrotnie. Raz nawet gdy ciężko ranny Sagan leżał w szpitalu w Aleksandrii. Ale niepoohamowana pasja pana Jarosława kaza-

ła mu za każdym razem zaczynać wszystko od początku. Wielokrotnie wraz z kolegami w popłochu, pod ogniem



J. Sagan (pierwszy z prawej) przed Muzeum Egipskim w Kairze

nieprzyjaciela, pakowali i przenosili skrzynie, chcąc ochronić cenne przedmioty przed zniszczeniem. W końcu, 20 maja 1943 roku zostało utworzone oficjalnie, za zgodą gen. Mariana Kukiela, Muzeum Polowe nr 2, bo taką nazwę nadano powstałej kolekcji. Skrzynie wraz z ich opiekunem przewiezione zostały do Iraku, a potem do Palestyny. I tu także zgromadzono wiele cennych zabytków. Wiele zabytków Jarosław Sagan zakupił na bazarze (tzw. Muski). Pracując jako konserwator, Sagan często otrzymywał od egipskich władz wynagrodzenie w postaci drobnych eksponatów. Wszystkie zgromadzone zabytki były precyzyjnie dokumentowane przez Sagana w księdze inwentarzowej Muzeum Polowego nr 2, każdy zabytek posiada rysunek, lub zdjęcie, krótki opis i rok wpływu. Obecnie księga wojskowa znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

W końcu, po powrocie do Egiptu w 1947 roku, Sagan decyduje się płynąć wraz z transportem wojska do Anglii. Stamtąd w rok później powraca do kraju wioząc ze sobą 148 skrzyń z kilkoma tysiącami eksponatów. Do Muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie ofiarował Sagan zabytki archeologiczne oraz zbiory wspaniałych ubiorów arabskich z XIX w., rozmaitych przedmiotów użytku codziennego i kultowego z Egiptu i Sudanu.

Obecnie cała kolekcja znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Pozostała część zbiorów trafiła do Muzeum Przyrodniczego PAN w Krakowie, Muzeum Geologicznego w Krakowie, a także krakowskiego Muzeum Narodowego i Muzeum Etnograficznego.

Większość zabytków prezentowanych obecnie na wystawie „Bogowie starożytnego Egiptu” w Muzeum Archeologicznym w Krakowie pochodzi właśnie ze zbiorów Jarosława Sagana. Do unikalnych obiektów należą między innymi mumie zbożowe z połączoną woskową i srebrną maską, portret fajumski mężczyzny, czy też stele nagrobne z Ginari Tafah (cmentarzysko w Dolnej Nubii).



Mumia zbożowa z woskową połączoną maską Ozyrysa ze zbiorów Muzeum Archeologicznym w Krakowie

Mumie zbożowe znajdujące się na ekspozycji pochodzą z Okresu Późnego (743 – 332 p.n.e). Wykonane są z mułu nilowego zmieszanego z żywicą i ziarnem jęczmienia, składane jako vota w okręgach świątynnych Ozyrysa. Oprócz dwóch krakowskich okazów znany jest jeszcze jeden w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie, w Muzeum Egipskim w Kairze. Innym cennym i rzadkim obiektem jest portret fajumski mężczyzny (Fot. 5) z okresu rzymskiego (II-III w.), który pochodzi prawdopodobnie z czasów panowania cesarza Hadriana.

Kolejnym przykładem unikalnych zabytków w zbiorach Muzeum Polowego nr 2 są stele nagrobne z Ginari Tafah z IX-X w., których zachowało się tylko siedem egzempla-

rzy na świecie, w tym trzy w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

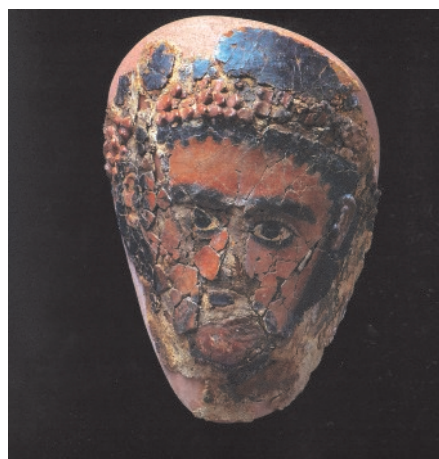
Spośród bogatej kolekcji zbiorów egiptologicznych i etnograficznych przywiezionych przez Jarosława Sagana, unikalna część tkanin islamskich z XIX w., znajdująca się obecnie w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, objęta została projektem finansowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Województwo Małopolskie. Głównym zadaniem „Wieloletniego programu konserwacji zespołu unikalnych tkanin egipskich” jest powstrzymanie degradacji zbioru tkanin islamskich, jego konserwacja i poprawa warunków przechowywania.

Ze względu na stan zachowania tkanin i postępującą destrukcję włókien w 2010 r. rozpoczęto wieloletni program ich konserwacji. Spośród 24 zakonserwowanych tkanin na szczególną uwagę zasługują rzadkie elementy garderoby arabskiej, w tym stroje derwisza oraz sudańskiej kobiety, abaja męska oraz szarfa jedwabna i inne. Zgromadzone tkaniny i ubiory islamskie są jedynym tak cennym i interesującym z naukowego i ekspozycyjnego punktu widzenia zbiorem zabytków sztuki wschodniej na terenie Polski, tym bardziej, że od 1983 r. z terenu Egiptu w ramach tzw. partage'u nie można wywozić zabytków.

Po zakończeniu wszystkich etapów konserwacji planowana jest wystawa prezentująca zakonserwowane tkaniny i przebieg prac.

KRZYSZTOF BABRAJ

kierownik polskiej misji w Marei
starszy kustosz w Muzeum Archeologicznym w Krakowie



Portret fajumski

JOANNA MURKOCIŃSKA

Spacerownik po Zamalku (cz. 1)



Zamalek z lotu ptaka w latach 40. XX wieku

Tytuł tej rubryki nawiązuje do utartej już nazwy krótkich opisów-mini przewodników po danej dzielnicy czy rejonie miasta, zaznaczających ciekawsze punkty i lokalizacje. Znajdują się w takim spacerowniku opisy tras, którymi podążać można podczas dłuższych czy krótszych spacerów.

I nie jest to być, niestety najwłaściwszy rodzaj przewodnika w przypadku Kairu. Dlaczego? Bo to miasto, po którym, każdy chyba przyzna, spacerować jest trudno. Zdecydowanie pierwszeństwo mają tu wszelkiej maści pojazdy, a zadaniem pieszych jest wymijać je i uskakiwać przed nimi zgrabnie tak, by ruchu nie utrudniać. Stąd, osobnik przemieszczający się krokiem wolnym, wyglądający na płaczącego się bez wyraźnego celu, zadzierający od czasu do czasu głowę do góry lub zaglądający w mijane bramy, będzie sprawiał na kairskiej ulicy wrażenie dziwaczne. Pewnym ułatwiającym – czy „usprawiedliwiającym” – rekwizytem (lub, jedno drugiego nie wyklucza, rzeczywiście przydatnym narzędziem) może być aparat fotograficzny – wtedy od razu dla otoczenia staje się jasne, że ten dziwak to turysta, a po „nietutejszym” zawsze można spodziewać się zachowania odbiegającego od tutejszej normy. Z tym, że z fotografowaniem, jak prawie wszyscy wiedzą, też należy raczej być ostrożnym...

Trzeba jednak dodać, że w niektórych dzielnicach kairski spacerowicz będzie postrzegany jako nie aż tak bardzo ekscentryczne „zjawisko”; w innych za to, mniej „spacerowych” (lub po prostu takich, gdzie rzadziej zaglądają turyści) – jako wybitnie wyróżniający się i niedopasowany do otoczenia.

Propozycje kairskich spacerów rozpoczniemy od takiej „wygodniejszej” dla zwiedzającego dzielnicy, przy tym dzielnicy specyficznej pod wieloma względami. Między innymi dlatego, iż jest to... wyspa. Zapraszamy do spaceru po zakamarkach Zamalku (cz.1).

Zamalek nie jest największą wyspą na Nilu w Kairze. Ale niewątpliwie jest tą, na której najwięcej „się dzieje”. Położona niemal dokładnie w geograficznym środku metropolii, stanowi swego rodzaju centrum i punkt odniesienia dla innych dzielnic miasta. Dla niektórych to wręcz, nazywany tak z pewną emfazą, „kairski Manhattan”.

Wyspę o wyraźnie podłużnym, wrzecionowatym kształcie łączą trzy stałe przeprawy – każda z „ramieniem” wschodnim i zachodnim, a więc w sumie jakby sześć mostów. Dwa noszą nazwy – daty: pierwszy od północy – <15 Maja> (biegnący równolegle nad ulicą 26 Lipca), środkowy – <6 Października>, zaś najstarszy, południowy, strzeżony z każdej strony przez parę czarnych lwów, to most <Kasr en-Nil>. Mosty posłużą nam do podziału wyspy na trzy sektory: północny, środkowy i południowy.

Przejdziemy ulicami Zamalku, patrząc na okolicę okiem współczesnego przechodnia.

SPACEROWNIK PRAKTYCZNY

Północna część wyspy (tj. położona na północ od estakady 15 Maja), czyli „Zamalek właściwy”, rozwinęła się później, niż południowa (Gezira), której urbanizacja związana była z Klubem Gezira. W XIX wieku na Zamalku pojawili się misjonarze, których misję do dziś kontynuują oo. Kombonianie (p. niżej). Prawdziwy rozwój północnej części przyniosły dopiero lata 20-te ubiegłego wieku.

Zmiany, jakie przechodził na przestrzeni tego czasu kraj (ustrojowe, i nie tylko) pociągały za sobą nie tylko rewolucje w prawie własności zamalkowych posiadłości, lecz także kompleksowe zmiany nazewnictwa ulic Zamalku (co do dziś powoduje pewną konfuzję – ta sama ulica może być różnie nazywana, np. inaczej przez starszych mieszkańców dzielnicy, inaczej przez nowych mieszkańców, itd.)

Segment północny jest tą najgęściej zamieszkałą częścią wyspy, z dość regularną siatką ulic – a jednocześnie, z najmniejszą ilością terenów zielonych. Tu znajduje się większość szkół, ambasad i innych przedstawicielstw zagranicznych, a także sklepów, restauracji czy kawiarni.

Od strony centrum miasta (od wschodu) wkraczamy na most 15 Maja <15 May>, popularnie zwany Mostem Zamalek <Kubri Zamalik>. Schodami schodzimy na przecinającą ją w poprzek, a więc na osi wschód-zachód ulicę 26 Lipca <26 July> (dawna Aleja Fuada <Avenue Fouad>). Nad nią przez całą szerokość wyspy biegnie kontynuacja mostu, estakada, w kierunku zachodnim (ku Gizie, itd.). 26 Lipca to jedyna w tej części wyspy arteria dwukierunkowa, z dwoma pasami w każdym kierunku. Inne ulice na Zamalku są jednokierunkowe (dla ruchu samochodowego). Pasy rozdzielają masywne filary – przęsła estakady.

Niestety, trzeba stwierdzić, że ta estakada, przecinająca miejską dzielnicę mieszkaniowo-handlową, wybitnie zasłania ulicę, zasłania ciekawe, zabytkowe budynki i ogólnie sprawia dość ponure wrażenie. Jedyną chyba zaletą tej konstrukcji jest to, że w upalne dni daje trochę cienia (szkoda, że to nie drzewa pełnią tę funkcję). Korzystają z niego jednak głównie samochody, które parkują pod Kubri.

Zaraz po prawej od 26 Lipca odbiega mniejsza ulica <Abaza>. Po jej prawej stronie, wzdłuż nabrzeża Nilu, wznoszą się imponujące budynki-palace, w charakterystycznym wschodnim eklektycznym stylu (wieżyczki, balkony, gargulce, itp.). Po kolei idąc, mieszczą się w nich obecnie: świeżo remontowane **Centrum Sztuki** (<Centre des Arts, podległe egipskiemu Ministerstwu Kultury) w tzw. pałacu Aiszy, **rezydencja ambasadora Algierii** (z mini-przystanią rzeczną, lekką konstrukcją z drewna) – neogotycki pałacyk z 1907 roku, zbudowany przez włoskich architektów dla szwajcarskiego bankiera, Jeana Huga, **ambasada Indii** (onegdaj willa rodzin Fayzi i Reda), następnie niestylowy już budynek należący do **rosyjskiej agencji informacyjnej „Nowosti”**.

Po drugiej stronie ulicy, na narożnej parceli, znajduje się szkoła. Za wysokim murem, w ładnych, zabytkowych willach mieści się szkoła <Amun>. Na rogu ulicy jest wejście do szkoły z napisem „American school”.

Za pałacowymi willami przy ulicy Abazy w stylowym budynku z lat 30-tych siedzibę swą ma **Instytut Szwajcarski (Archeologii)** [1] (wcześniej ulica Abazy nazywała się właśnie <Maahad Swisri>). Oryginalnie było to właściwie, jak pisze Samir Raafat, założenie niemieckie, prowadzone przez zasłużonego egiptologa pochodzenia żydowskiego Ludwiga Borchardta, który w przededniu drugiej wojny światowej przekazał Szwajcarom opiekę nad Instytutem.

Na ulicy Abazy mieści się jeszcze jedna placówka naukowa – **Akademia (Rada) Języka Arabskiego** ta mieści się w wysokim, współczesnym, szarym budynku.

Wracamy na główną 26Lipca. Na kolejnym skrzyżowaniu mamy <Diwan> [2], najlepszą księgarnię na Zamalku

(istniejącą do niedawna księgarnię „francuską” ostatnio zamknięto), z dużym wyborem literatury w języku angielskim (mniejszym po francusku, niemiecku, arabsku) i z niewielkim działem papierniczym. Osobny oddział z artykułami papierniczymi mieści się dalej przy tej samej ulicy, za skrzyżowaniem z Brasil st. W Dywanie, przy wejściu, znajdziemy też sporo ogłoszeń i ulotek na temat bieżących wydarzeń kulturalnych stolicy.

Wchodząc w głąb odchodzącej od 26 Lipca uliczki przy „Diwan”, znajdujemy wejścia położonych naprzeciwko siebie dwóch bliźniaczych, bogato zdobionych budynków – to emblematyczne kamienice <Baehler’s Mansions> [3], niegdysiejsza własność szwajcarskiego hotelarza, Charlesa Baehlera. Wzniesione w latach 20-tych XX w. wedle projektu jego rodaka, Alexa Skyndera, imponujące budynki dają pojęcie o dawnej świetności tutejszej zabudowy i stanowią, podobnie jak wspomniane wcześniej nadnilowe pałace, przykład typowo „zamalkowej” architektury sprzed poł. XX w. – przez co rozumiemy eklektyczną mieszaninę stylów, wybieraną często przez europejskich expatów z przełomu wieków na design swoich zamorskich siedzib, a realizowaną z reguły przez projektantów francuskiej bądź włoskiej proveniencji.

Do podobnej epoki odsyła nas kolejny interesujący punkt przy 26Lipca, <Maison Thomas>. Elegancka – choć nieco już upstrzona plamami – lustrzana witryna bistro-restauracji nawiązuje lekko do stylu *art deco*. Po wejściu znajdujemy się w mocno przebudowanym, lecz wciąż zachowującym stylowe elementy wnętrzu. Lady, kasa, stoliki, a także obsługa kelnerska przenosi nas mimochodem w minione czasy *belle époque*. Zakład specjalizuje się w pizzy rozmaitych rodzajów – dostarcza także do domu – i cieszy się wciąż pewną popularnością wśród expatów.

Idąc ciągle w kierunku zachodnim ulicą 26Lipca, dochodzimy do znacznego skrzyżowania. Po naszej, północnej stronie, mamy na jednym narożniku sklep <Abdo Saleh> z „odjazdowymi” butami (platformy i obcasy, gęsty brokat, wymyślne wzory – niegdyś bardzo popularna w Egipcie i na całym Wschodzie moda, obecnie w zaniku), na drugim – dużą stację benzynową <Misr>. Tu od 26Lipca odchodzi ulica <Brazil>, biegnąca na północ (jednokierunkowa dla samochodów) główna ulica północnego Zamalka. Na samym początku, niemal symetrycznie po obu stronach, mamy dwa maleńkie zakłady-warsztaty naprawy dywanów. Wbrew temu, co widać na pierwszy rzut oka, panowie – zawsze w liczbie co najmniej kilku osób pochylonych nad igłą – pracujący w tych minizakładach wykonują także szeroki zakres usług krawieckich. Można tam oddać spodnie do podszycia, zamek błyskawiczny do wszycia, itd.). Idąc dalej, po prawej stronie znajdziemy sklep <Le Gourmet> [4], spożywczak niewielki, acz szeroko znany zwłaszcza wśród obcokrajowców, z racji tego, że dostępne są w nim nieco inne towary (bardziej „egzotyczne”) niż w pozostałych sklepach. Ma on też co najmniej dwie cechy charakterystyczne: po pierwsze, na ulicy przed wejściem do sklepu siedzi „umysłny”, którego zadaniem jest otwieranie i zamykanie drzwi klientom, za pomocą specjalnego przycisku. Po drugie, wewnątrz prawie zawsze śmierdzi niemożliwie, prawdopodobnie francuskimi (czy też innymi zagranicznymi) serami.

Za skrzyżowaniem z Le Gourmet mamy w prawo (biegnącą równolegle do 26 Lipca) ulicę <As-Sayid Al-Bakri>; znajduje się przy niej kwaciarnia, sklep blawatny także jakby z minionej epoki (wyblakłe tkaniny w zakurzonej witrynie), kawiarnie, kilka sklepów z egipskimi „antykami”, a dalej – szkoła. Na skrzyżowaniu z Brazil do niedawna była **poczta**, obecnie przeniesiona na boczną ulicę (lokal stoi, póki co, pusty). Przy narożnym wejściu znajduje się stanowisko obwoźnego sprzedawcy warzyw i owoców, a na ziemi siedzi często „smolarz”. Oprócz tych przeszkód na poziomie parteru, przejście w tym miejscu utrudniają również słupy, słupki i kosz na śmieci.

Kilka kroków dalej następne skrzyżowanie z Brazil; tym razem z lewej odchodzi ulica <Ahmed Sabri>. Kolejno

mieszczą się przy niej: sklep-graciarnia (stare fotografie i „zabytkowe” – tj. mocno przybrudzone – lampki, itp.), salon piękności (do niedawna było w tym miejscu mini-kino studyjne, czy raczej po prostu kawiarnia-wyświetlarnia), galeria „antyków” egipskich, sklep <**Mobacco Cotton**> (marka libańskich właścicieli, sprzedająca ubrania casual), sklep <**Bio**>, oferujący lokalne produkty „eko” i „etno” (mydło, olejki, tkaniny, itd.) i niewielki sklep z odzieżą „szkolną”. Po przeciwnej stronie ulicy – meczet-niewielka sala modlitewna. Mniej więcej od połowy ulicy teren ten to już domena wczesnych włodarzy tej części Zamalka, zakonu Kombonianów. Włoska „Missione dell’ Africa Centrale” (zwana w skrócie „La Negrizia”), misja założona przez św. Daniela Comboni, pracującego wśród Sudańczyków, do Kairu przeniesiona została po wybuchu powstania mahdystów. Na pozyskanych od Kedywa Taufiqa niezagospodarowanych terenach w północnej części wyspy zakonnicy założyli instytucję religijną i farmę. Gdy mogli już powrócić do Sudanu, w Egipcie pozostali na okrojonej części dawnej własności. W tym miejscu są do dzisiaj. Tu znajduje się rzymskokatolicki **kościół św. Józefa [5]**, zabudowania plebanii, pomieszczenia klasztorne, boisko i parking, a po drugiej stronie ulicy – szkoła św. Józefa i klasztor żeński. Kombonianie uczą także języka arabskiego; lekcje pobiera u nich wielu cudzoziemców, także Polaków.

Ulicę Ahmeda Sabri zamyka prostopadłe (równoległa do Brazil) ulica <Szażarat ad-Dur> (która kontynuuje się także po południowej stronie wyspy). Znajdujemy przy niej m.in. kultową ciastkarnię (słodycze arabskie oraz lody *fait maison*) <**Koudeir Mandarin**> (założony przez Syryjczyków zakład cukierniczy z tradycjami).

Kolejna ulica odbijająca w prawo (na rogu grill <**Baraka**>, obok całodobowego sklepu-kiosku <**Quick 24**> – czynny zawsze, nawet w porze iftaru pierwszego dnia ramadanu) to przecinająca prostopadłe Brazil, ulica <Hasan Basza Asem>, przy której końcu (naprzeciwko muru szkoły arabskiej) mieści się Szkolny Punkt Konsultacyjny, czyli działająca pewnie już od co najmniej 20 lat tzw. **Szkoła Polska [6]**, gdzie dzieci polskojęzyczne co kilkanaście dni mają lekcje w języku polskim. Ta polonijna placówka edukacyjna mieści się w nieco zaniedbanym budynku (nr 37) z lat zapewne 60-tych (z filarami obłożonymi niebieską mozaiką przy wejściu i dekoracją w postaci mozaiki z postaciami w strojach ludowych z różnych stron świata), w trzypokojowym mieszkaniu na trzecim piętrze, wynajmowanym przez Ambasadę RP.

Z powrotem na Brazil st., przy sklepie z ciastkami <**Nola**>, udajemy się w stronę przeciwną ulicy Hasan Asem

(w kierunku zachodnim). Tu mamy po lewej stronie cieszącą się renomą nie tylko wśród przybyszów z Dalekiego Wschodu restaurację koreańską <**Hana Barbecue**> [7] (napisy na szyldzie także po koreańsku). Naprzeciw – fryzjer męski <**Doctor**> (duży, czerwony neon), a także sklep z wiatrówkami (do strzelania, nie do ubrania). W dalszej części ulicy, tam, gdzie widoczny jest tył (absyda) kościoła, stoją dwie solidne kamienice (właściciel jednej z nich: Arman Yaaqub) wyróżniające się napisem: „Nie na sprzedaż” (napis spotykany tu i ówdzie na Zamalku, gdzie istnieje duży popyt na nieruchomości). Przeciwny ulicę Szażarat ad-Dur (tu rejon kilku sklepów papierniczych) – w miejscu, gdzie znajduje się słynny <**Pub 28**> (niewiele mający wspólnego z pubem w europejskim tego słowa rozumieniu) – przy Hasan Asem st. znajdujemy jeszcze garażowy butik z odzieżą typu „rękodzielo folk” (styl boho: kolorowe tunki, torby, itp.), a za <**Garage Alexandre**> widzimy rozpoczętą właśnie budowę, najprawdopodobniej nowego wieżowca, który będzie mógł kontrastować ze starą willą spod nr 4, całkowicie zakrytą bujną roślinnością ogrodu.

W dalszym biegu ulicy Brazil znajdziemy sklep z ubraniami „szkolnymi” dla dzieci, kilka sklepów jubilerskich i lokalny supermarket <**New market**> (sklep samoobsługowy, dość brudny). Jest też sklep alkoholowy (piwo importowane i lokalne, egipskie wina i mocniejsze trunki) <**Uno Ambrogio**>, prowadzony przez egipskich chrześcijan. Zaraz za nim aptekę prowadzi inny chrześcijanin, Sobhi Rufail (Rafał). Bliżej końca ulicy, po jej zachodniej stronie, stoi obszerna willa. Zasłania ją mur, na którym kolorowe mozaiki o tematyce arabskiej. Dom ten do drugiej połowy XX w. należał do żydowskiej rodziny Curielów. W budynku tym obecnie mieści się **ambasada Algierii [8]**.

Za ambasadą Algierii, na wysokości **ambasady Bahrajnu** (willa Khalifa) [9] – gdzie ulica Brazil przechodzi łagodnym zakrętem w lewo w ulicę <Muhammad Mazhar> (dawną nazwa: Mario Rossi) – odchodzi w lewo duża ulica <Ismail Muhammad>, zmierzająca ku zachodniej odnodze Nilu. Przy niej, po lewej, zaraz za algierską placówką, widać imponującą willę z charakterystyczną wieżą z hełmem w kształcie ostrosłupa. To **ambasada Hiszpanii** (willa Henon) [10]. Dalej, po lewej, na rogu z maleńką uliczką <Ahmad Nabil>, sklep Harley Davidson – punkt zborny kairskich harleyowców. Następnie, skrzyżowanie Ismail Mug. st. z ulicą <Taha Hussein> (w dużej części zajęta przez zabudowania <**Port Said School**>, rok założenia 1957), gdzie na rogu wznosi się zabytkowy budynek **Instytutu Muzycznego** (Uniwersytetu Heluańskiego) [11], z charakterystycznymi wieżyczkami (eklektyczny styl „zamalkowy”).

Imponujący pałacyk należał kiedyś do Taufiqa Ismaila. Kilkadziesiąt metrów dalej (po prawej stronie) jest z kolei Wydział Sztuk Pięknych – zabytkowa willa w dużym ogrodzie, gdzie młodzi przyszli artyści eksponują swe dzieła, m.in. rzeźby, a także ogólnie eksponują swą „artystowskość”. Dalej Ismail Muh. st. biegnie ku zachodowi i dochodzi do skrzyżowania z ulicą <Mansur Muhammad>, przy której znajduje się fast-food <**Hardees**>. Kierując się w lewo (w kierunku południowym), znajdziemy najpierw **ambasadę Libanu** (z efektownym zadaszeniem na zewnątrz w formie żagla), dalej po lewej jest nowoczesny budynek, w którym na piętrze urzęduje dentysta <**Ahmad Said**>, a w lokalu naprzeciw – mistrz grzebień (dla pań), <**Paul**>. Idąc jeszcze dalej, dochodzi się do supermarketu <**Alfa**> (p. niżej). Wróciwszy na Ismail Muh. st., kilka



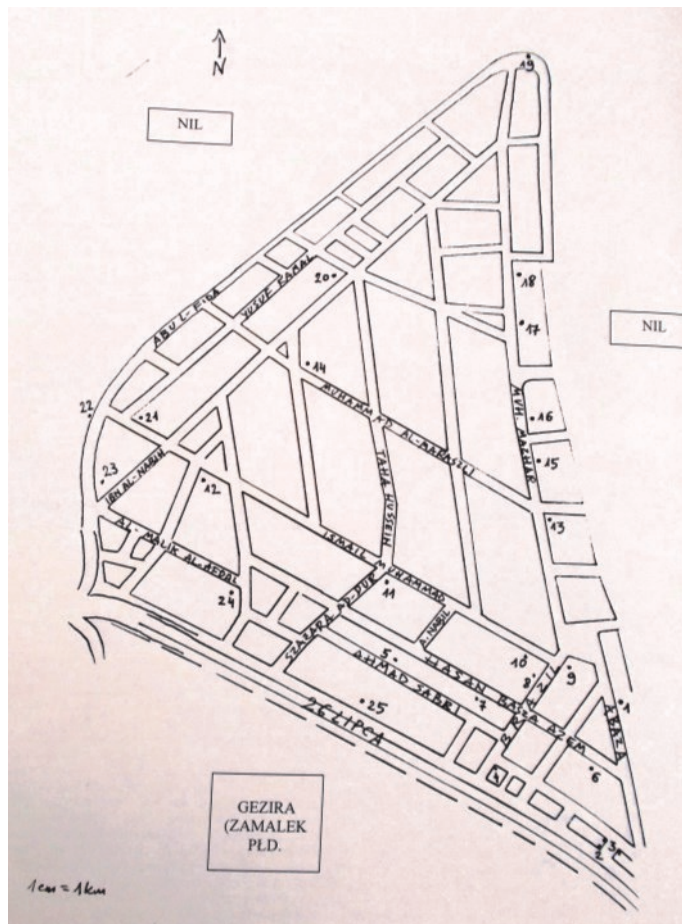
kroków dalej (w kierunku zachodnim) znajdujemy ukrytą za ogrodzeniem restaurację **<Five Bells> [12]** (niegdysiejsza posiadłość Aslana i Gildy Vidon), uchodzącą za jedną z elegantszych w dzielnicy. Już przy zachodnim końcu Ismail Muh. st. (dochodzi do biegnącej zachodnim krańcem wyspy ulicy Abu l-Fida, p. niżej) na małym skrzyżowaniu znajduje się **<Cafe Supreme>** i **<Sushi Bar>** i fast food **<Cook Door>**, kilka kroków dalej supermarket **<Metro>** (w przyziemiu budynku).

Ponownie zwracając na oś wschodnią, wiodącą na północ, mijamy plac, gdzie Brazil st. przechodzi w Muh, Mazhar st. – na rogu z ul. Ismail Muh. wejście do dużej szkoły (gimnazjum) **<Dar Tarbiyya>**, ulokowanej w obszernej białej willi, a po przeciwległej stronie hotel **<Nile Zamalek>** - i odnajdujemy **rezydencję amb. Polski**, zajmującą parter i piętro okazałej kamienicy z lat 30-tych. Sąsiaduje z nią **Delegatura Apostolska**, a dalej - **ambasada (i rezydencja) Iraku [13]**. Po przeciwnej stronie ulicy mamy dużą, koedukacyjną szkołę podstawową (państwową). Na tej wysokości, od Muhm. Mazhar st. odchodzi w lewo (uwaga: nie ma przejazdu) ulica **<Muh.Al-Maraszli>** (równoległa do Ismail Muh. st., p. wyżej) i doprowadza do skrzyżowania, przy którym mamy popularny sklep (samoobsługowy) sieci **<Saoudi>** (czyli „Saudyńczyk”), kawiarnię **<Costa coffee>** na jednym rogu, kwiaciarnię i sąsiadujący z nim niepozorny, parterowy meczcik-sala modlitewna na drugim rogu; opodal dwa zakłady fryzjerskie. Za skrzyżowaniem - butik z odzieżą damską **<69>**. Dalej, po tej samej stronie, „wypasiony” sklep z meblami w stylu „zamalkowym” (inaczej: „egipskie ludwiki”). Następnie libańska restauracja **<Tabboule>**, a na kolejnym skrzyżowaniu (z ul. Taha Hussein) widzimy imponującą willę – rezydencją ambasadora Hiszpanii (nieco w głębi, na północ – mniejsza willa ambasadora Australii). Bliżej zachodniego krańca wyspy, przy Maraszli st. znajduje się **kościół koptyjski [14]**, w typowym dla tego Kościoła stylu, a także zabudowania (nowa architektura) należące do **AUC (<American University of Cairo>)**, w których do niedawna mieściła się niewielka księgarnia wydawnictw uniwersyteckich (obecnie zamknięta), a także dormitorium (akademik – pokoje gościnne). Ulica Al-Maraszli dochodzi do ulicy Abu l-Fida (p. niżej).

Wracamy na Muh. Mazhar st. Za ambasadą Iraku mamy ciąg kolejnych przedstawicielstw dyplomatycznych: m.in. **Armenii, Omanu, Myanmaru, Litwy, Arabii Saudyjskiej** (rozbudowana o lustrzane skrzydło, zabytkowa, biała willa projektu włoskiego architekta), **Szwecji [15]** (budynek ambasady i rezydencji Skandynawów to przykład nowoczesnej architektury europejskiej, adaptowanej do warunków lokalnych). Na następnej parceli, za działką Szwedów, w dużej, pałacowej willi mieści się **<Wielka Biblioteka Kairska>** (<Greater Cairo Library>, w dawnej willi prominentnej rodziny żydowskiej Cattaoui) **[16]**, jednak, jak się zdaje, to nieco szumna i na wyrost nazwa dla tej akurat instytucji, sprawiającej na co dzień wrażenie niezbyt frekwentowanej. Dalej mamy pałac **<India House>** z narożnym wejściem, bezpośrednio sąsiadujący z wysokim hotelem **<Hilton>** (dawny <Szafir>) **[17]**. W budynku, który ponoć ucierpiał w czasie trzęsienia ziemi z 1992 roku, na parterze mieści się kawiarnia i piekarnia **<Brioche Dorée>** (najlepsze bagietki w Kairze). Następna jest ambasada (i rezydencja ambasadora) **Węgier [18]**, ulokowana w podarowanym Madziarom zabytkowym pałacu księcia Omara Izz ed-Dina; teren rozciąga się od ulicy aż po Nil (odnoga wschodnia). Po drugiej stronie Muh. Mazhar, naprzeciwko Węgrów – reprezentacja dyplomatyczna **Republiki Dominikany**.

Dalej jest jeszcze siedziba szefa delegatury Unii Europejskiej: elegancka willa (za nią współczesna dobudówka) z ogrodem.

W północnej części Muh.Mazhar znajdujemy jeszcze kilka ciekawych architektonicznie budynków i kamienic (np.



- | | |
|---|----------------------------------|
| 1. Szwajcarski Instytut Archeologii i Zabytków Egiptu | 13. Ambasada Iraku |
| 2. Księgarnia Diwan | 14. Kościół (koptyjski) |
| 3. Baehler's Mansions | 15. Ambasada Szwecji |
| 4. Sklep Le Gourmet | 16. Kairska Biblioteka Publiczna |
| 5. Kościół (łaciński) św. Józefa | 17. Hotel Hilton |
| 6. Szkoła Polska | 18. Ambasada Węgier |
| 7. Restauracja Hana | 19. Restauracja Sequoia |
| 8. Ambasada Algierii | 20. Ambasada Chin |
| 9. Ambasada Bahrajnu | 21. Hotel Flamenco |
| 10. Ambasada Hiszpanii | 22. Meczet Ar-Rahman |
| 11. Instytut Muzyki (Uniwersytet Helwan) | 23. Pomnik Umm Kulthum |
| 12. Restauracja Five Bells | 24. Supermarket Alfa |
| | 25. Klub Oficerski |

pod nr. 48, nr. 37). Pod nr. 41 widzimy modernistyczną, białą tynkowaną willę **<Dorra>**, ukrytą w bujnym ogrodzie (naprzeciwko, na zbiegu ulic, pałacyk przypominający mini-twierdzę, rezydencja ambasadora Jordanii), a pod nr. 54 – sprawiającą wrażenie opuszczonej, willę **<Eva>** Magdiego Icchaqa.

Ulicą Muh. Mazhar dochodzimy do północnego cypla Zamalku, który zajmuje znana (i nietania) restauracja **<Sequoia> [19]**.

Tu zwracamy, kierując się na południe (zgodnie z tym, jak przebiega ruch samochodowy) zachodnią arterią północnej części Zamalku, ulicą **<Abu l-Fida>** (tunelem pod estakadą 15 Maja kontynuuje się ona w północnej części wyspy). Zaraz przy tym nabrzeżu znajduje się przystanek tramwaju wodnego (połączenie z położoną naprzeciwko wyspy dzielnicą Imbaba). Po przeciwnej stronie ulicy – fast food sieci **KFC**. Dalej po tej samej stronie swą siedzibę ma **International Organization for Migration**.

Stosunkowo słabo zagospodarowana w części północnej, ulica Abu –l-Fida ożywia się mniej więcej w połowie. Nad Nilem, przy swego rodzaju mini-korniszu, swe kluby mają związki zawodowe, m.in. inżynierów, radców prawnych, kade-

tów szkół wojskowych; można też tam wynająć łódkę (od pa-nów siedzących na korniszu). W tym miejscu, pod przeciwnej stronie ulicy, jest duża szkoła – **Wydział Handlu i Zarządzania** (Uniwersytetu Heluańskiego). Dalej, nad Nilem, nabrzeżny kompleks gastronomiczny <**Club 33**>. Po drugiej stronie ulicy – zabudowa rezydencjalna, o charakterze wielkomiejskim – wysokie, eleganckie budynki, z reprezentacyjnymi wejściami (przy których nadreprezentacja „bawwabów”) z balkonami z widokiem na rzekę. Między nimi, tu i ówdzie, przytulne knajpki, jak np. <**Lilly's**>, z azulejową posadzką. Pod nr 31, w dużym budynku mieścił się **Niemiecki Instytut Archeologiczny** (<Deutsches Archäologisches Institut>. Uwaga: żadnych tabliczek czy innych znaków na zewnątrz). W kolejnym budynku (cynobrowa elewacja) – przedszkole-żłobek <**Little Stars Nursery**>.

W miejscu, gdzie do Abu l-Fida st. dochodzi Maraszli st. (p. wyżej), w głębi, od skrzyżowania Maraszli z ulicą Yusuf Kamel (dawniej: <el-Gezira el-Wusta>) olbrzymi teren zajmują posiadłości **chińskie** (okolone murem w kolorze ciemnego różu): ambasada i rezydencja [20]. Zaraz obok położona jest również spora działka za dość zrujnowanym, zabytkowym domem pośrodku – to przysza rezydencja **Singapuru** (na razie prac adaptacyjno-remontowych jeszcze nie rozpoczęto).

Z powrotem na Abu l-Fida st., po lewej widzimy dużą (w formie bliźniaczej) kamienicę – mieści się tam **klinika chirurgii plastycznej**. Nieopodal otwarto małą knajpkę, <**Ampersand**>. Ciągłe idąc lewą stroną ulicy, na rogu mijamy dużą ekspozyturę libańskiego banku <**Blom Bank Egypt**> (niebieskie szyldy). Dalej mamy dużą restaurację – kawiarnię (dostępne szisze) <**Goal**>. Za nią, na rogu z Ismail Muh. st. (p. wyżej) wznosi się dziesięciopiętrowy, hotel <**Flamenco**> [21] o białej fasadzie (na parterze hotelowa patiseria). Naprzeciwko – zakład gastronomiczny <**Pizza Hut**>. Po drugiej stronie, przy korniszu, jedyny właściwie w tej części Zamalku „konkretny” meczet – <**Ar-Rahman**> [22]; za nim kwaciarnia <**Florista**>.

Dalej, z powrotem po lewej stronie Abu l-Fida, pod nr 7 zobaczyć możemy elegancki, jasnoszary dom z arkadami i portykiem z dwiema masywnymi kolumnami. Zaraz potem następuje ciąg niewielkich knajpek: <**Taboon**>, <**Butcher & Burger**>, wreszcie <**Coffe Bean & Tea Leaf**>, którego ogródek ulokowany jest już pod koniec ulicy Abu l-Fida, czyli na **placu Umm Kulthum** (mieszkała tu kultowa w całym świecie arabskim egipska śpiewaczka), gdzie wznosi się jej **pomnik** [23] (postać z nieodłączną chusteczką w ręku), a także **hotel** noszący jej imię (<**Funduq u Burż Om Kolthom**>). Na dole hotelu kawiarnia o tej samej nazwie. Po drugiej stronie placu, na dole wielopiętrowego budynku, **bank HSBC**.

Na tyłach hotelu Um Kulthum (uliczka Ibn el-Nabih) mamy jeszcze bar i restaurację włoską <**Tavolino**> oraz elegancki sklep z konfekcją męską <**Orange Square**>.

Dalej kontynuujemy ulicą <El-Malik el-Afdal>; na początku mamy bistro <**El Maiz**> (nie cieszy się specjalną frekwencją), jubilera <**Cherif el-Sirgany**>, a później **ambasadę i rezydencję Bułgarii**. Do niedawna przy tej ulicy było także sympatyczne, małe bistro na rogu; obecnie w likwidacji. W środkowej części ulicy – po jednej stronie współczesny budynek **Ministerstwa Starożytności** (<Ministry of Antiquities>), po drugiej – ciekawa kamienica <**Dar el-Hana**>, z wejściem na rogu (na fasadzie bocznej w parterze kolorowe graffiti). Przy końcu ulicy – wspomniany wyżej supermarket <**Alfa**> [24], największy (dwupiętrowy) sklep z artykułami spożywczymi i przemysłowymi, choć kiepsko zaopatrzony, to jednak popularny wśród expatów (być może z tego względu, że jest to sklep samoobsługowy). Na ulicy przed supermarketem stacjonują panowie sprzedający rośliny doniczkowe (także zioła, np. mięta, rozmaryn, itd.), zawsze nagabujący potencjalnych klientów.

Tymczasem Abu l-Fida dociera do naszego punktu wyjścia – 26 Lipca, zachodniego krańca tej arterii, w miejscu, gdzie przechodzi ona w most łączący Zamalek z zachodnią częścią Kairu (Muhandisin, i inne dzielnice administracyjnego dystryktu Giza). Tu, pod ostatnim filarem znajduje się wejście do galerii <(Saqia) el-Sawi>. To część większego – jednego z ważniejszych na mapie kulturalnej Kairu – przedsięwzięcia, znanego jako <**Culturewheel el-Sawy**> - dosłownie, „Koło Kultury”. Do samego klubu – kilku pomieszczeń i sal zgromadzonych wokół otwartego dziedzińca - wchodzi się obok meczetu Zamalek (z południowej strony 26 Lipca). Zawsze kręci się tam spora grupa młodych ludzi – już to czekających na jakąś imprezę, już to wychodzących, lub po prostu tam się spotykających.

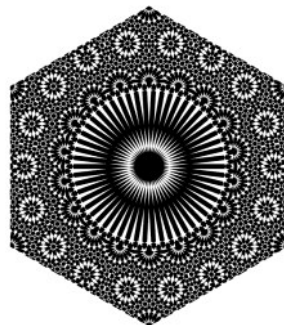
Jeśli na koniec skierujemy się jeszcze ulicą 26 Lipca z powrotem na wschód, znajdziemy jeszcze jedną stację benzy-nową przy tej ulicy (<**Misr Petroleum**>), a na przeciwnym rogu – dawny teatr, ostatnio przerobiony na kino <**Zamalek Cinema**>. Dalej ciągnie się mur (po drodze co najmniej jeszcze dwie placówki gastronomiczne: <**ChickShack**> – z kruczakiem z grilla – i kawiarnia <**Sidewalk**>), za którym mieści się zajmujący znaczny teren (tyły sięgają A.Sabri st., p. wyżej) **Klubu Oficerskiego** [25]. To klub z tradycjami, do którego wstęp mają tylko wybrani; często organizowane są tam różnego rodzaju imprezy i przez otwartą bramę widać dość schludne i bogato oświetlone otoczenie ładnych budynków. Obok także należący do Klubu ogólnodostępny hotel.

W ten sposób udało się obejść niemal całą północną część Wyspy, odnotowując co ciekawsze punkty na trasie. Wkrótce zapraszamy na zwiedzanie innych części miasta („Spacerownik: Zamalek - cz. II”).

Na temat:

- ◆ **Samir W. Rafaat:** *Cairo, the glory years. Who built what, when, why and for whom...*, Harpocrates Publishing, Aleksandria 2005
- ◆ **Chafika Hamamsy:** *Zamalek: The Changing Life of a Cairo Elite, 1850-1945*, The AUC Press, Kair 2005
- ◆ *Zamalek Island* – cykliczny (miesięcznik) informator miejski
- ◆ *Le Scribe* (magazyn społeczności francuskojęzycznej) n°123 (Juillet-Août 2007)
- ◆ *Guide plan of Cairo*. [stan z 1912 r.]. The Department of Survey and Mines, Giza (Omran), Egypt; ok. 1920 r.

JOANNA MURKOCIŃSKA



BARBARA INGIELEWICZ

Samotność w cieniu piramid (cz. 2)

- Tak mi się wydaje, że każdy z nas odczuł kiedyś samotność, odczuł potężne zmęczenie ciągłą codzienną bieganią, każdy z nas poczuł co to znaczy być samotnym wśród ludzi...to jest taka samotność z braku zrozumienia, z braku odnalezienia się, z braku możliwości odmiany swojego losu...

- Z tym nie mogę się zgodzić! Zawsze jest jakieś wyjście! Zawsze można coś zmienić! Zawsze można coś zadecydować! Zawsze masz wybór! – ostro zareagowała Helena – Dobra! Mogę się ostatecznie zgodzić z tą twoją teorią samotności, że każdy kiedyś odczuł co to znaczy być samotnym nawet wśród ludzi wokół siebie. Ale nie mogę zgodzić się z tym, że nie mamy możliwości odmiany swojego losu!

- A co jeśli wpada się w jakiś marazm, w jakąś karuzelę codzienności, która pędzi jak szalona, która przytłacza, która nie daje nadziei, w której kisisz się i czujesz, że nie możesz oddychać...

- To musisz zsiąść z tej karuzeli, a gdy nie chce się zatrzymać to wyskoczyć...tylko wyskocz jak będziesz w okolicach ziemi, żebyś się za bardzo nie potłukła...

- Wiesz co Helcia, powiem ci tylko, że nie zawsze wszystko wygląda tak jak wygląda...

- A jak wygląda? – Helena drażniła Karinę

- Oj wiesz o co mi chodzi! A czepiasz się i czepiasz!

- Wiem, wiem moja droga przyjaciółko! Tak sobie mówię, żeby zmienić twój ponury nastrój.

- Chodzi o to, że nie każdy zauważy smutne oczy przy uśmiechniętej twarzy, nie każdy zrozumie ból codzienności gdy sam go nie zaznał, nie każdy zrozumie strach o życie, strach o swoje dzieci...

- Rewolucja? – zapytała cicho Helena

- Tak! Pamiętasz, że zostałam tu w Egipcie...wtedy podjęłam decyzję, że nie wyjeżdżam, bo nie chciałam zostawić męża...a on nie chciał wyjeżdżać...bał się o swoją rodzinę...myślałam wtedy, że gdybym była w Polsce przed telewizorem oglądając relacje z tego co się dzieje w Egipcie to byłoby to nie do zniesienia...

- Rozumiem...

- A wiesz co było wtedy bardzo trudne? To że ja zostaję, a inni wyjeżdżają i nie wiem co mnie tu czeka...pamiętam gdy dzwoniły do mnie koleżanki, aby się pożegnać, wtedy gdy jeszcze przez chwilę działały telefony, a później już byłam odcięta od świata...

- Straszne uczucie...

- Tak! Trudno zapomnieć strzały, trudno zapomnieć krzyki, nocne ostrzeżenia z głośników, trudno zapomnieć obronę mieszkań przed bandytami, trudno zapomnieć tamten strach... tamtą samotność...gdy mało kto rozumiał dlaczego zostałam...

- Znowu samotność!

- Wiesz, nazwałam ją sobie "samotnością wśród piramid" –

uśmiechnęła się smutno Karina – Kiedyś moim marzeniem było zobaczyć piramidy...dziś mieszkam niedaleko piramid i często czuję się samotna...wśród milionów ludzi gdy idę kairską ulicą, wśród dużej egipskiej rodziny, gdy jest świetnie, jeśli cicho siedzę i na wszystko się zgadzam, ale gdy okazuje się, że tak naprawdę jestem inna i mam swoje inne problemy to zaczynam czuć się jak outsider, nie czuję wtedy wspólnoty z nimi, czuję samotność, gdy mówiąc o swoich problemach słyszę 'malesz', czuję samotność gdy nie czuję się akceptowana, gdy jestem osądzana na podstawie stereotypów a nie przez poznanie mnie, czuję się samotna, gdy pokłócę się z mężem, gdy nie czuję się rozumiana...tak wiele jest odmian samotności...

- Pamiętam jak opowiadałaś mi kiedyś, jak to trudno odnaleźć się w uczuciach gdy ty robisz coś dla egipskiej rodziny, a oni tego nie doceniają i odwrotnie, a wynika to z różnic kulturowych – przypomniała sobie Helena

- To prawda! Z tą egipską rodziną też różnie bywa. Banalnie mówiąc raz dobrze, raz źle – zaśmiała się Karina – Generalnie można się dogadać jeśli szanuje się wzajemne różnice i akceptuje, że mieszkamy wśród ludzi ze swoimi ugruntowanymi już zasadami i obyczajami. Pamiętasz przysłówie "jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one"?

- Acha...wrony...- jak zwykle Helena żartowała.

- Oj wiesz o co mi chodzi! Nasłuchałam się wielu historii, sama mam swoje doświadczenia i po prostu daję ci radę, bądź sobą, ale pamiętaj, że dobre stosunki w egipskiej rodzinie to przede wszystkim życie ich życiem, to życie z egipską teściową, z egipskimi kuzynkami i wśród egipskich zwyczajów, które zbyt często dają ci poczucie, że nie możesz żyć według swojego życia. Jednym to odpowiada, innym nie.

Rozmowy z Heleną są dla mnie bardzo ważne, czasami poważne, czasami lekkie i wesołe – Karina uśmiecha się do wspomnień. Mimo, że czasami nie zgadzały się, podejmowały własne decyzje, prowadziły różny styl życia, to czuły do siebie to coś, co nazwać można zjednoczeniem dusz.

- Helcia ja zwariuję – ryczę przez telefon któregoś dnia.

- Co się dzieje?! – krzyknęła przestraszona Helena.

- Taki hałas, że nie słyszę własnych myśli i zapomniałam jak się nazywam!

- Acha... - odetchnęła Helenka.

- Do naszego bloku wprowadza się para młoda! Wiesz co to oznacza?

- Strzelające zimne ognie, gulgoczące kobiety, biegające wszędzie dzieci, klaksony aut no i tłum ludzi. Zgadłam?

- Dokładnie tak! A na przeciwko jest otwarcie nowego sklepu z żyrandolami! I tym razem też wiesz co to oznacza! Ja chyba oszaleję!

- To masz wesoło i radośnie – zaśmiewała się Helena

- Wesoło?! Radośnie?! Wraski! Krzyki! Ryczące kolumny w

nowym sklepie! Hałas to za słabe słowo, żeby określić co się teraz dzieje na mojej ulicy!

- A może zapomniałaś o słodkich małych pojazdach, które suną pod twoim blokiem? – Helena nie mogła opanować śmiechu

- Aaa! Tuk –tuki! Nie przypominaj mi! – Karina była naprawdę wściekła.

- Lalala...egipskie tuk - tuki z egipskim disco na cały regulator .
– Helena śmiała się w głos.

- Ciesz się moja droga, że nie ma ich na twojej ulicy! Do tego mechanik pod blokiem i jakieś syczące dziwne odgłosy! Ach no i nie zapomnijmy o kawiarni obok, w której panowie, zapaleni kibice, oglądając jakikolwiek mecz wrzeszczą przy każdym голу! Miauczące koty na klatce! Szczekające żałośnie bezpańskie psy! No i... - Karima już sama zaczęła się śmiać.

- Tak, tak! Wiem o czym myślisz...

- Buudoowa! – dziewczyny razem ryknęły śmiechem.

- Nawołujący się ciągle faceci, pomijając fakt, że pracują na budowie w klapkach, wciągający cegły na górę jakimś okrutnie skrzeczącym urządzeniem, ciężarówki zrzucające nocą tony kamieni, koparki blokujące ulice, bo panowie pracują prężnie w czasie szczytu porannego i przy tym wszystkim tony kurzu! Oszaleć można! – Karina dała upust zdenerwowaniu, choć już naprawdę śmiała się z tego wszystkiego.

- Hahaha, a jak jest zablokowana ulica w Kairze to...

- To klakson za klaksonem i podjeżdżanie sobie nawzajem, wypychanie się na siłę jeden na drugiego i robi się zaraz z tego większy korek i znów hałas...i tak to wygląda!

- Dzięki Helcia! Pomogłaś mi rozładować nerwy.

- Zawsze do usług kochana moja – Helena była przy niej, kiedy tego potrzebowała, często rozmawiały, znały się dobrze i pomagały sobie nawzajem.

- Zamknę balkon i wszystkie okna, podgłoszę telewizor i jakoś dam radę...byle do jutra!

- Tak. Tak...- w zadumie powiedziała Helena i zaraz dodała ze śmiechem – Pamiętaj kochana! Wesole jest życie w hałasie!

Wszechobecny hałas w Egipcie jest czymś, w czym trudno mi jest się odnaleźć – myślała Karina wspominając tamten dzień, gdy rozmawiała z Heleną. Chyba Egipcjanie mają hałas we krwi. Mówią też głośno. Teraz wydaje mi się to śmieszne, ale kiedyś na początku mojego życia w Egipcie nawet bałam się, gdy słyszałam rozmowę, bo myślałam, że ludzie cały czas się kłócą. Zdarza się, że wybiegałam na balkon zdenerwowana, że ktoś krzyczy...a to tylko ktoś rozmawiał głośno przez komórkę...na tyle głośno, że słyhać było u mnie na czwartym piętrze...

Dzień w egipskim domu kończy się u mnie często bólem głowy i rozdrażnieniem. I znowu nikt w rodzinie poza mną nie ma jakoś problemu z tym hałasem. Gdy później wracam do siebie czuję jak bardzo kocham swój dom. Doceniam wtedy bardziej moje mieszkanie i traktuję je jako oazę spokoju. Tak ważne jest mieć swoje miejsce...gdzie można złapać oddech i набrać sił...mieć swoją ciszę.

Pamiętam jak opowiadała mi kiedyś jedna znajoma – Danuta, jak to spędzała czas u egipskiej rodziny męża. Cały dzień ryczał telewizor, krzyczały dzieci, które niby miały się uczyć, a właściwie to zostawia się je tu zwykle samym sobie. W tym wszystkim ktoś rozmawiał przez telefon próbując przekrzyczeć całe rozgadane towarzystwo, które to musi akurat w tym czasie przedyskutować ważne sprawy rodzinne. Dodając do tego z natury głośny sposób bycia i mówienia Egipcjan oraz specyfikę języka arabskiego z mocnym wymawianiem głosek, to otrzymujemy mieszaninę wybuchową w postaci trudnego do ogarnięcia chaosu.

Muszę się sobie przyznać, że ciągle w głowie siedzi mi Joanna i ten jej wywiad – myślała Karina.

Jestem z natury raczej nieśmiała, wrażliwa i nie bardzo lubię być w blasku reflektorów, ale...właśnie zawsze jest jakieś 'ale'...byłaby to okazja, aby opowiedzieć o moim życiu w Egipcie, spróbować obalić stereotypy na temat życia w kraju arabskim oraz na temat Islamu, na temat bycia żoną Egipcjanina. Inaczej odbieram życie tutaj ja, inaczej każda z Polek tu mieszkających, każda z nas ma swoje troski i wiele własnych doświadczeń. Może warto opowiedzieć o zwykłym, codziennym życiu w Egipcie, o trudnych, ale i dobrych chwilach, o hałasie, kurzu, o nieporozumieniach i samotności, o swoim miejscu na ziemi niedaleko piramid. No i przede wszystkim odwiedzić rodzinę w Polsce. I znów pojawia się samotność, bo tak naprawdę już na zawsze będę pomiędzy dwoma krajami, pomiędzy dwiema kulturami, już na zawsze będę odczuwać samotność i w Polsce i w Egipcie.

Stereotypy ranią, burzą spokój, trudno je przełamać, bo niestety ludzie i tak wiedzą swoje...tylko ten, kto tu zamieszkał i poznał prawdziwe życie w Egipcie może zrozumieć jak tutaj się żyje, jak odnaleźć się w odmiennej kulturze, zamieszkać tu i starać się trwać wśród kolejnych życiowych burz.

- Joasiu! Dzień dobry!

- Karina! Nie spodziewałam się, że tak szybko zadzwonisz! Cieszę się, że cię słyszę!

- Zadzwoniłam...i szybko, żeby nie zmienić zdania, mówię, że zgadzam się na ten twój wywiad...

- Super! Ja cię trochę znam. Wiem, że nie będzie to łatwe dla ciebie, ale będzie dobrze! Zobaczysz! Dzięki takim rozmowom poznajemy rzeczywistość! Zaraz dzwonię do szefa i ustalimy wszystko. Dam ci znać jak najszybciej! – mówiła rozentuzjowana Joanna

- Będzie co ma być – pomyślała Karina odkładając słuchawkę – jak to życie w Egipcie toczące się według wiary, że wszystko jest w rękach Boga, wszystko co ma się zdarzyć to się zdarzy, a co się nie stanie to nie było dla nas dobre. Z woli Boga wszystko ułoży się tak jak powinno.

Czasami trzeba zrobić coś innego, coś na co nigdy przedtem bym się nie zdecydowała.

Właściwie świat jest pięknie zaskakujący! Dzięki Bogu! Tak jak mówią Egipcjanie powinniśmy za wszystko dziękować Bogu! Karina uśmiechnęła się delikatnie i wróciła do swojej egipskiej codzienności.

BARBARA INGIELEWICZ

KAROL BUDA

Na tropie czarnego złota

To nie sekret, że rynek naftowy jest bardzo atrakcyjny i opłacalny dla wielu firm. Dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna jest jak potężna i ogromna maszyna, która oczywiście wymaga paliwa, aby pracować, a w dzisiejszych czasach tym paliwem jest ropa naftowa, czarne złoto Bliskiego Wschodu. W badaniach opublikowanych przez Międzynarodową Agencję Energii (IEA), popyt na ropę naftową zwiększył się z 90.69 miliona baryłek na dobę (mb/d) w roku 2013 do ok. 96.87 mb/d w czwartym kwartale 2016 r.[1]. Wzrost o 6.18 mb/d, przy obecnych cenach ropy, wskazuje na zwiększenie możliwego zysku ze sprzedaży ropy do \$260.6 miliona na dobę. Łatwo więc zrozumieć duże zainteresowanie firm poszukiwaniami nowych złóż ropy.

Geofizyka Toruń S.A. (GT) jest firmą z pięćdziesięcioletnim doświadczeniem w pracy za granicą, wchodzącą w skład grupy kapitałowej PGNiG. Firma wypracowała system zarządzania QSHE (Quality Safety Security Environment) zgodny z międzynarodowymi normami. Powstała w Polsce 1966 r. z siedzibą w Toruniu. Aktualnie GT ma oddziały w Egipcie, Kolumbii, Indiach, Tunezji, Mozambiku, Algierii i Mjanmarze. Ze względu na większe zasoby ropy za granicą niż w Polsce, GT odnotowuje zwiększony popyt na swoje usługi głównie w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Na tym obszarze GT realizowała projekty w: Tunezji, Egipcie, Mozambiku, Syrii, Jemenie, Iranie, Iraku, Algierii, Kamerunie, Kongu, Gabonie, Kenii, Libii, Maroku, Nigerii, Ghanie i Mauretanii. Od roku 1978 są to głównie prace sejsmiczne i geofizyka otworowa dla czołowych firm poszukiwawczych, do których zaliczyć można m. in. Repsol, Sea Dragon, Shell, Sasol, CEPESA czy Total. Jednakże w petrobiznesie konkuruje ze sobą wiele firm i GT musi wykazać się niezwykłą kreatywnością by zapewnić usługi na najwyższym poziomie.

Jedną ze specjalizacji GT są sejsmiczne prace polowe. Celem tych prac jest stworzenie modelu budowy geologicznej znajdującej się pod powierzchnią ziemi, a następnie oszacowanie możliwości występowania złóż ropy lub gazu oraz ich zasobów. Wykonuje się je z użyciem wibratorów, materiałów wybuchowych lub air-gunów i uzyskuje dane w obrazie 2D lub 3D. GT potrafi realizować prace w różnym terenie, które wymagają odpowiednio dobranych technik pomiarowych. W obszarach zurbanizowanych i rolniczych GT zapewnia bezpieczne parametry wzbudzania fali sejsmicznej, które nie wpływają na lokalną infrastrukturę i zabudowania. Przykładem takiej działalności GT są pomiary sejsmiczne w delcie Nilu, która jest głównym obszarem rolniczym w Egipcie. Podobne zasady są przestrzegane w obszarach chronionych, gdzie harmonogram prac jest dostosowywany do ograniczeń wynikających z przepisów dotyczących ochrony środowiska. W obszarach pustynnych i strefach przejściowych rozwiązania GT skupiają się na trudnościach w pomiarach wynikających z warunków terenowych i atmosferycznych.



Prace polowe na koncesji i pozyskiwanie danych sejsmicznych i otworowych nadzoruje biuro oddziału GT w Kairze. Zastępca dyrektora oddziału, Pani Ewa Abd El-Kader, zgodziła się udzielić bliższych informacji na temat specyfiki pracy GT w Egipcie.

Karol Buda: Od jak dawna pracuje Pani dla Geofizyki Toruń?

Ewa Abd El-Kader: W sumie od niedawna, bo od listopada 2015 roku.

Czym się Pani zajmuje tu w oddziale egipskim?

Zaczynałam jako asystentka dyrektora, a dzisiaj jestem jego formalnym zastępcą. Zakres obowiązków zastępcy jest podobny do zadań samego dyrektora oddziału, ale z uwagi na fakt, że jest to stosunkowo małe biuro, zajmować się trzeba praktycznie wszystkim.

Dlaczego Geofizyka Toruń wybrała akurat Egipt do założenia oddziału?

Geofizyka Toruń jest tak naprawdę w Egipcie od 2008 roku. Miała co prawda przerwę po rewolucji i przez 2-3 lata nie realizowała żadnych zleceń, ale teraz wróciła ponownie dzięki wygranej przetargowi na prace polowe. A dlaczego Egipt? Egipt ma duży potencjał i kwestie bezpieczeństwa nie są aż tak trudne, jakby się mogło wydawać oglądając wiadomości w mediach. Generalnie jest mimo wszystko dość spokojnie od kiedy władzę przejęło wojsko. W Egipcie działają wszystkie wielkie i mniejsze światowe firmy naftowe, które są naszymi potencjalnymi klientami. Jest duża konkurencja i nie jest to łatwy rynek, ale za to rynek ciekawy.

A dlaczego Pani zdecydowała się mieszkać akurat w Egipcie?

Wybrałam Egipt ze względów osobistych. Moim mężem jest Egipcjanin. W tym roku będziemy obchodzić dwudziestolecie naszego małżeństwa – całkiem długi staż, nieprawdaż?

To gratuluję! A mieszkała Pani w Polsce?

Tak. Urodziłam się i wychowałam w Warszawie. Tam też pracowałam, głównie w firmach związanych z handlem zagranicznym. Kilkuletnie epizody zawodowe miałam również z firmami holenderskimi w Polsce oraz z amerykańską kancelarią prawniczą.



Ewa Abd El-Kader

Gdyby porównała Pani pracę w Egipcie z pracą w Polsce, to jakie widzi Pani różnice?

Nie wiem, czy jestem w stanie do końca to porównać, bo w Polsce pracowałam w firmach zagranicznych. Tu w Egipcie pracuję w firmie polskiej, która jest zarządzana raczej w stylu polskim, niż egipskim. Ale uważam, że praca w biznesie jest wszędzie dość podobna. Istotne różnice są w mentalności pracowników.

Jakie umiejętności powinna mieć osoba, która chciałaby pracować dla Geofizyki Toruń bądź innej firmy zagranicznej w Egipcie?

Bardzo pomocna jest znajomość miejscowego języka, przynajmniej w mowie. Język arabski „otwiera drzwi” jak to się mówi. Oczywiście jednak język angielski to podstawa, to nie podlega dyskusji. Uważam też, że szczególnie cenione jest doświadczenie w pracy w firmach międzynarodowych. W Egipcie ceni się obcokrajowców. Dzisiaj wszędzie jest trudniej o pracę, ale mimo wszystko tu w Egipcie obcokrajowcy są cenieni przez sam fakt, że są z zagranicy.

Co skłoniło Panią do pracy w egipskim oddziale Geofizyki Toruń?

Znałam się już z pracownikami Geofizyki Toruń przez to, że pracowałam wcześniej w oddziale jej firmy macierzystej tzn. PGNiG. Dla mnie przejście do Geofizyki Toruń, jak już pojawiła się na rynku, może nie było automatyczne, ale mocno wiązało się z tym, że już pracowa-

łam dla polskiej firmy w Egipcie. Jak się mieszka za granicą, dobrze jest pracować dla polskich firm, szczególnie w krajach gdzie Polaków mało - to naprawdę duży plus.

Jakie są zalety życia w Egipcie w porównaniu z Polską?

W Egipcie są udogodnienia, których nie ma w Polsce, a które docenia kobieta pracująca. Na przykład dostarczanie do domu praktycznie wszystkiego. Kobiety w Polsce muszą jeździć na zakupy i niby są te wszystkie sklepy internetowe i może jest im teraz łatwiej, ale w Egipcie zakupy na telefon i zwyczaj dostarczania wszelkich towarów pod drzwi mieszkania jest tak powszechny, że aż nie można z niego nie korzystać. Szczególnie jak się pracuje zawodowo, jest to bardzo pomocne. Zaletą mieszkania w Egipcie jest też „instytucja” bałaba. Jest to taki dozorca, który nie tylko sprząta i pilnuje, ale też pomaga wnieść ciężkie rzeczy, czego mi brakuje, jak wracam do Warszawy i muszę taszczyć walizki na trzecie piętro bez windy. Więc takie przyziemne rzeczy w sumie, związane z życiem codziennym, sprawiają, że żyje się wygodniej w Egipcie niż w Polsce. Natomiast jeżeli chodzi o samo życie, to jest po prostu trochę inaczej, ale uważam że jak się ma przyjaciół, dom, rodzinę, pracę, to wszędzie na świecie można być szczęśliwym. Pomimo różnic w relacjach społecznych i rozłąki z rodziną w kraju – da się żyć.

Dziękuję za rozmowę.

KAROL BUDA

EWA ZARYCHTA

Z wizytą w Nubii

Są regiony w Egipcie, gdzie większość mieszkańców stanowi ludność, której pochodzenie etniczne nie jest od pokoleń egipskie. Są to społeczeństwa napływowe, żyjące w swoich nieco zamkniętych dla ogółu środowiskach, kultywujące swoje odmienne tradycje kulturowe, a często posługujące się własnym dialektem językowym, którego korzenie wywodzą się od mowy ich przodków.

Taką enklawę społeczną stanowią mieszkańcy oazy Siwa na Pustyni Zachodniej, którzy w większości są Berberami przybyłymi na ten teren z Maroka i mieszkającymi od stuleci w symbiozie z Beduinami pochodzenia libijskiego. Kuchnia, którą można cieszyć podniebienie w oazie Siwa wywodzi się z marokańskiej tradycji kulinarnej (tażiny, dania na bazie kaszy kus-kus), regionalne odświętne stroje również przypominają te marokańskie, a mieszkańcy oazy posługują się wspólnie stworzonym, bardzo specyficznym lokalnym językiem, zwanym przez nich „amaziry”.

Na drugim końcu Egiptu, na południe od Asuanu, mieszkają Nubijczycy. W starożytności Nubia była niezależnym, zasobnym w bogactwa naturalne krajem, którego wysoko rozwiniętą kulturę sprzed tysięcy lat, możemy podziwiać dzięki efektom prac wykopaliskowych, prowadzonych m.in. przez polskie misje archeologiczne. Poprzez podboje terytorialne, od strony Egiptu przez potężnego władcę - faraona Ramzesa II, Dolna Nubia czyli jej północna



część, została w efekcie przyłączona do Egiptu, a południe niegdysiejszej Nubii przypadło w udziale Sudanowi.

Losy Nubijczyków, zarówno tych starożytnych, jak i tych dzisiejszych, od zawsze związane były z życiodajną Doliną Nilu. Wioski budowano na brzegach rzeki lub małych wyspach, które wyłoniły się z leniwie płynących wód najdłuższej rzeki świata. W latach 60. ubiegłego wieku, w konsekwencji budowy Wielkiej Tamy Asuańskiej, olbrzymi obszar wzdłuż brzegów Nilu zarówno w Sudanie, jak i w Egipcie został zalany, a Nubijczycy zmuszeni byli przenosić swoje osiedla na wyżej położone tereny, podobnie, jak działo się to z najpiękniejszymi, zagrożonymi zagładą świątyniami np. Abu Simbel, czy świątynia bogini Izis na wyspie File. Ci starsi wiekiem ludzie nie chcieli nawet słuchać o tym, że mają wyprowadzić się wraz ze swoim dobytkiem z wiosek, w których się urodzili i spędzili całe swoje życie. Niektórzy z nich gotowi byli pozostać „na swoim” aż do czasu, kiedy pochłonie ich woda. Tak, jakby nie rozumieli, że niebezpieczeństwo, które im zagraża, jest zupełnie realne. Tak, jakby liczyli na to, że stanie się cud i tworzące się ze spiętrzonych wód Nilu Jezioro Namera cofnie się w obliczu ich determinacji do pozostania w swojej wiosce. Tak, jakby wierzyli, że matka Nil nie może wyrządzić im krzywdy i zniszczyć etnicznych korzeni, zapuszczonych przed wiekami u jej brzegów.



Jak żyją dzisiejsi Nubijczycy w swoich na nowo pobudowanych domach, w nowych miejscach?

Odwiedziłam jedną z takich wiosek, położoną na wyspie na południe od Asuanu. Jedyną drogą dostania się do wioski jest droga wodna. Trzeba popłynąć wynajętą łodzią. Na brzegu rzeki, na maleńkiej przystani, czekała na mnie i na mojego egipskiego przewodnika, umówiona przez niego jedna z mieszkańek wioski – Nohe. Od razu po powitaniu ruszyliśmy na piesze zwiedzanie całego osiedla – domów o pięknie, wręcz fantazyjnie dekorowanych elewacjach oraz infrastruktury. Weszliśmy na teren miejscowej szkoły. Akurat była przerwa w lekcjach, więc mogłam sfotografować się w towarzystwie uczennic ubranych w bardzo gustowne szkolne mundurki.

Chodząc po wiosce, mijaliśmy niekiedy na piaszczystej drodze kobiety, ale żadnego mężczyzny nie udało mi się zauważyć. Spytałam Nohe gdzie są mężczyźni. – W pracy - odpowiedziała. Przeszliśmy obok meczetu, ale nie zdołałam nigdzie wypatrzyć sklepu.

- Sklepu nie ma, - mówi moja nubijska przewodniczka. - Jest handel obwoźny. – O, właśnie przyjechał sklep, – Nohe pokazuje na zaprzęgnięty w osła drewniany wóz, który zatrzymał się w centralnym punkcie wioski. Do sprzedawcy podchodzą kobiety i kupują artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, które wyeksponowane są na pace wozu: ziemniaki, po-



midory, cebulę, warzywa zielone, pomarańcze i chleb.

I nareszcie najbardziej wyczekiwany przeze mnie punkt programu mojej wizyty w nubijskiej wiosce – zaproszenie do domu Nohe. Dom w tradycyjnym nubijskim stylu, wybudowany na planie wydłużonego prostokąta, trzy pomieszczenia o okrągłych sklepieniach, urządzone w dość mocnych jaskrawych kolorach. Starannie utrzymany porządek, czysto i bardzo serdeczna atmosfera.

Nohe jest rozwiedziona i zamieszkuje w tym domu ze swoją matką i pięcioletnią córką. Popijając przygotowaną herbatę, wypytuję gospodynię o zwyczaje dotyczące życia rodzinnego Nubijczyków. Kiedyś mieszkańcy nubijskich wiosek stanowili dość hermetyczną społeczność. Małżeństwa zawierane były

między osobami pochodzenia nubijskiego. Obecnie wiele się zmieniło, a na tej zmianie zyskały głównie nubijskie kobiety, które stały się atrakcyjnymi kandydatkami na żony dla rodowitych Egipcjan. Nubijki, choć o bardzo ciemnej karnacji, są dość wysokie, szczupłe i często o pięknych subtelnych rysach twarzy. Czego nie można powiedzieć o większości Egipcjanek. Ponadto, są bardzo spokojnymi i uległymi żonami, niezwykle gospodarnymi paniami domu i dobrymi matkami. Nie wymagają, w przeciwieństwie do egipskich panien, kosztownych prezentów zaręczynowych i ślubnych oraz





Wnętrze nubijskiego domu

wysokiego zabezpieczenia finansowego na wypadek rozwodu.

Dlatego egipskie swatki coraz częściej zaglądają do nubijskich wiosek w poszukiwaniu odpowiednich kandydatek na żony dla swoich klientów. Ba! Był nawet niedawno Amerykanin, który poślubił Nubijkę z tej właśnie wioski i zabrał ją do USA już jako swoją żonę. Nohe nie ukrywa, że chciałaby ponownie wyjść za mąż, może właśnie za Egipcjanina tym razem.

Podczas mojej przeciągającej się, ale jakże miłej wizyty w domu Nohe, poznałam jeszcze jej siostrę, która przysłała z ofertą zrobienia mi tatuażu z henny (oczywiście skorzystałam) oraz dwie sąsiadki, które zaoferowały ręcznie robione korale, naszyjniki i bransoletki. Kiedy Nohe powiedziała mi o tym, że jednym z do dziś kultywowanych zwyczajów nubijskich jest zanoszenie nowonarodzonego dziecka na brzeg Nilu, aby obmyć je w wodach rzeki matki,

postanowiłam, że muszę koniecznie znów odwiedzić tę wioskę, kiedy pojawi się okazja uczestniczenia w takim obrzędzie.

I zrozumiałam, że życie Nubijczyków jest nierozrwalnie i po wsze czasy związane z majestatem Nilu. Ta rzeka stanowi dla nich nie tylko dostęp do wody, ale treść życia.

EWA ZARYCHTA



FOTOKRONIKA - ŚDM 2016



Maguie Alfred (l. 36, pierwsza z prawej): *Dopóki nie pojechałam na Światowe Dni Młodzieży do Polski, nie przypuszczałam, że można tak się zakochać w kraju i jego mieszkańcach. W Polsce znaleźliśmy otwarte serca i drzwi, wszędzie widzieliśmy uśmiechnięte twarze oraz wiarę głęboko zakorzenioną w kulturze. Marzę, by odwiedzić Polskę jeszcze raz. Dziękuję!*



Parada flag na krakowskich Błoniach podczas uroczystego przywitania papieża Franciszka I.



Pielgrzymi z Egiptu wraz z wolontariuszami z Polski przed uroczystościami na Jasnej Górze.



W oczekiwaniu na mszę św. na polu pielgrzymkowym w podkrakowskich Brzegach.



Marianne Ayad (l. 33): *Polska to niesamowity kraj, z bogatą historią i kulturą. Byłam w Polsce po raz pierwszy i bardzo miło wspominałam czas tam spędzony. Najbardziej lubiłam spacerować ulicami Krakowa, podczas których odkrywałam to wspaniałe miasto. Zaś gościnność i życzliwość mieszkańców miasta sprawiła, że czuliśmy się jak w domu.*



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt